Nr 313a. Dnia 12 listopada. Piątek. Dnia 31 października (12 listopada) 1886 r

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: 5 Braci Męczenników. Sobota: Dydaka Wyzn. Niedziela: *Opieki N. M. P. Stanisł. K.* Poniedziałek: Leopolda Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 13. Zachód „ 4 „ 15. Długość dnia godzin 9 „ 2. Ubyło „ „ 7 „ 41.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 16 r. Zachód „ „ 7 „ 29 w Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 9 Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7° R

Wtorek: Edmunda Biskupa.
Środa: Salomei Panny.
Czwartek: Maksyma Bisk.
Piątek: Elżbiety Król. Węg. Wd.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Nomosława; jutro Wszetada.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele N. Marji Panny na Nowem-Mieście o godz. 9-ej zrana żałobne nabożeństwo za spokój dusz zmarłych braci i sióstr bractwa Szkaplerza świętego; w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. o godz. 10-ej zrana nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych członków bractwa św. Wincentego Ferrerjusza.

Zgromadzenia: Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Leonów". (Biuro zarządu Towarzystwa, Mazowiecka nr. 12—godz. 1 z południa).—Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa żytyńskiej rafinerji cukru. (Lokal Towarzystwa—godz. 2 po południu.)

Wystawy: Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Hrabia Essex"; jutro „Gioconda";—Rozmaitości: dziś „Przez zazdrość" i „Potrzebne grzeszki"; jutro „Wicek i Wacek" (1-szy raz);—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta"; jutro „Rozyna i Marjetta". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświecenia zatwierdziło zapis kapitału 5,000 rs. uczynionego przez dra Gołębiowskiego. Z procentów od tej sumy ma być utworzone stypendjum dla studenta medycyny tutejszego uniwersytetu. Projekt ustawy tego stypendjum ma być przedstawiony do zatwierdzenia ministerjum.

= Prowadzona od dwóch lat przez inżenierję warszawskiego okręgu komunikacyjnego budowa tam faszynowych na Wiśle pod Warszawą, celem ochrony lewego brzegu, przedstawia się obecnie jak następuje: tama podłużna, budowana od wsi Siekierki do Solca, mająca ogólnej długości 983 sążni bież., a składająca się z trzech części, wytworzonych przez dwie przerwy, pozostawione dla wodociągu i odpływu wody z Łazienek, jest na wykończeniu. Tama ta od strony Warszawy, czyli na ostatniej części, obecnie, bo dokonaniu robót faszynowych zabezpieczaną jest tak zwanemi „koszami", czyli pokładem kamieni, układanych w przegrodach faszynowych. Dla utrwalenia ruchomego w tem miejscu gruntu rzeki, a tem samem dla zabezpieczenia od podmywania spodu, zapuszczają się tak zwane „materace", tj. budują się spoiste przegrody wiklinowe, których wnętrze wypełnia się następnie kamieniami. Materacy takich w r. b. od strony koryta zapuszczono 100 sztuk, każda po 20 sążni kwadr. Na drugiej części tamy kilkudziesięciu robotników zajętych jest budową „korony", stanowiącej zakończenie, czyli wierzch tamy, co ukończonem będzie jeszcze w nieszącu bieżącym. Tam poprzecznych, zwanych „trawersami", na przestrzeni od Siekierek do zwrotu ulicy Czerniakowskiej jest pięć; wychodzą one od brzegu i łączą się z tamą główną, podłużną, służą do jej wzmocnienia. Z tej liczby na dwóch tamach w pobliżu Siekierek i „smoka" wykończa się budowa koron, a na trzeciej, przy ulicy Czerniakowskiej, prowadzą się roboty ziemno faszynowe. Wogóle roboty tamowe na Wiśle, przy których zastosowano wiele nowości technicznych, prowadzone są w ten sposób, że części tam zbudowanych w roku zeszłym będą jeszcze przed zimą zupełnie skończone, czyli przykryte „koronami", a rozpoczęte w roku bieżącym zabezpieczone od wiosennych wylewów i lodów „koszami", czyli układem dużych kamieni, umocowanych, czyli układanych między płotami faszynowemi.

= Z chwilą wykończenia budującej się odnogi siedlecko-małkińskiej zarząd kolei terespolskiej obowiązanym będzie mieć w pogotowiu tabor ruchomy na tę odnogę. Wnosząc z powyższego, prawdopodobnie utrzyma się pierwotny projekt, tj. że administracja nowej odnogi będzie rządową, a pociągi czyli tabor i służba pociągowa kolei terespolskiej, za użycie których towarzystwo kolei terespolskiej otrzymywać będzie dopłatę od skarbu.

= Projektowana ulica, mająca być przedłużeniem Miodowej do Krakowskiego-Przedmieścia, będzie długa 190 stóp bieżących, szeroka zaś 70 stóp b. czyli 10 sażeni.

= Poruszany niejednokrotnie projekt przedłużenia dwóch linji tramwajowych, mianowicie do cmentarza na Woli i do cytadeli, dotąd pozostaje w zawieszeniu, a ze strony zarządu kolei konnej oprócz kosztorysów nic nie uczyniono, czekając na zawiadomienie władzy decydującej w tym przedmiocie.

= Komisja techniczna komitetu kanalizacyjnego na swem ostatniem posiedzeniu przejrzała nadesłane władzom miejskim oferty na roboty ziemne na Koszykach przy budowie dwóch kotlin drugiej grupy filtrów i poleciła takowe oddać najmniej żądającemu p. Straserowi. Roboty te mają się już dzisiaj rozpocząć, aby jeszcze w roku bieżącym były ukończone.

= Roboty około układania rur wodociągowych w ulicy Smolnej dochodzą do fabryki Lilpopa, Raua i Loewensteina; w dniu jutrzejszym przeniosą się na ulicę Książęcą, która też z tego powodu dla ruchu kołowego w kierunku ku Wiśle zostanie od jutra na kilka dni zamkniętą, jak również i Ludna aż do ulicy Okrąg.

= Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa przemysłowego „Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie odbędzie się dnia 15 go grudnia, o godzinie 2-ej po południu. W razie niedojścia do skutku zebrania w pierwszym terminie, odbędzie się ono d. 29-go tegoż miesiąca.

= JW. Główny Naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko powrócił w dniu onegdajszym o godzinie 7-ej minut 45 nadzwyczajnym pociągiem kolei wiedeńskiej z Łodzi, gdzie raczył być obecnym przy akcie otwarcia gimnazjum męskiego i żeńskiego.

= Z literatury.

* „Sylwek cmentarnik" powieść Elizy Orzeszkowej,

---

63)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Okolica Nienadowej była ludna i wesoła. Młoda i piękna wdowa, a przytem takiego imienia i fortuny, nie mogła tam długo pozostać w odosobnieniu. Gdy tedy pierwszy czas żałoby przeminął, niepodobna było Hannie zamknąć się przed sąsiadami, którzy wkrótce tłumnie zjeżdżać się do Nienadowej poczęli.

Między pierwszymi był p. Łukasz Opaliński, starosta leżajski. Odrazu nie przybył on tam bez pewnych zamiarów: jakkolwiek bowiem rodzic jego piastował godność wielkiego koronnego marszałka, a i wiele starostw dzierżył, to wszakże fortuny osobistej licznemu potomstwu nie mógł wiele zostawić i synom swym przezornie zalecał, aby dla utrzymania splendoru imienia bogate dziedziczki pojmowali w małżeństwo. A czyż w Koronie, ba i na Rusi była bogatsza od Hanny?... Gdy zaś p. Łukasz ujrzał ją, to już nawet i o owem bogactwie zapomniał, tak się zachwycił niezwykłą pani starościny urodą. Onieśmielała go nieco zrazu wielka jej powaga i surowość wspaniałego oblicza, ale od czegóż p. Łukasz zwiedzał cudzoziemskie kraje i w rozlicznych tam ćwiczył się umiejętnościach? Wiedział przytem i to dobrze, że twarz i postać miał bardzo piękną, która nie mogła niepodobać się niewiastom, ile że przebijała się w niej obok animuszu rycerskiego i siły młodzieńczej, niezwykła pewna, z wychowania płynąca, a obca ogółowi rycerskiej młodzieży. Umiał też pan Łukasz mówić bardzo ozdobnie, opowiadać o podróżach i dziwach a cudach, które w obcych krajach widział. Miał przytem opinje swoje poważne i rozumne, a bardzo umiarkowane o sprawach rzeczypospolitej, czem się też najwięcej pani starościnie zalecił..

Zrazu przyjęła go ona dość obojętnie i chłodno, ale z czasem widząc w nim niezwykły statek, powagę i rozum, nie mogła nie przyznać, że on całe był różnym, mądrzejszym a może i lepszym od innych. P. Łukasz nieomieszkał z tego korzystać i już prawie codziennym był gościem w Nienadowej, a chociaż tam zwykle jeno parę godzin bawił i zaraz odjeżdżał, to jednak w całej okolicy o niczem już nie mówiono, jeno o przyszłem małżeństwie urodziwego starosty z piękną wdową.

Hanna nie bardzo się też broniła, gdy jej o tem mówiono. Czuła ona, że będąc jeszcze młodą i piękną, długo wdową pozostać nie może, uznawała też, że związek z p. Opalińskim, który dla swej ogłady i niepośledniego rozumu dojść mógł do najwyższych dygnitarstw, byłby wielce zaszczytnym i dla niej odpowiednim; może też po owych latach cichego ale jednostajnego małżeńskiego pożycia zapragnęła odetchnąć innem powietrzem, wydostać się na szerszą widownię, na którą ją młodość, uroda, imię i fortuna powoływały. Nie była więc całe przeciwną widocznym p. Opalińskiego zabiegom, ale nawykła zastanawiać się głęboko nad wszystkiem co uczynić miała, chcąc też pamięci zmarłego małżonka swego dłuższy czas żałoby poświęcić, postanowiła wyjechać z Nienadowej, gdzie o samotność i czas do rozmyślań było trudno i szukać takiego miejsca, gdzieby jej medytacjom a rozważaniu ludzie przeszkadzać nie mogli. Po namyśle postanowiła tedy wyruszyć do Krakowa i schronić się na czas pewien do klasztoru panien dominikanek, których przeorysza była jej dobrą znajomą, a nawet daleką powinowatą. Nic przeto nikomu o zamiarach swych nie mówiąc, dnia pewnego wczesnym rankiem wyjechała, tak że sąsiedzi dopiero nazajutrz się dowiedzieli o zniknięciu pięknej wdowy, a nawet p. Opaliński spenetrować zrazu nie mógł, ku wielkiemu strapieniu swojemu, gdzieby się udać mogła.

W kilka dni po wyjeździe Hanny, część drużyny p. Stadnickiego przybyła do Łańcuta, a po całej okolicy rozeszła się lotem błyskawicy wieść przerażająca, jako sam „Djabeł" żywy i w dobrem zdrowiu niebawem nadciągnie. Zaczęto też głośno już mówić, jako p. Stadnicki do łask królewskich powrócił i był nawet na weselu monarszem.

Hanna zamknięta na pobożnych ćwiczeniach w klasztorze nie wiedziała o niczem, gdy nagle znać jej dano, że Stadnicki jest w Krakowie i na wszystkie strony gońców rozsyła, aby się o jej pobycie dowiedzieć, a równocześnie prawie przybył jeden z tych gońców do klasztoru i doręczył Hannie list od Stanisława żądający rozmowy. Zrazu odmówić chciała i miała nawet zamiar natychmiast klasztor i miasto opuścić, ale przeorysza w przerażeniu wielkiem bła-

wyszła jako 30-ty tom taniego zbiorowego wydania powieści tej autorki.

* Dr. Władysław Ostrożyński, docent prawa w szkole rolniczej w Dublanach, wydał rozprawę p. t. „*Perduellio* i *Crimen majestatis*”, jako studjum nad dziejami rzymskiego prawa karnego.

* „Dzieje starego i nowego testamentu”, krótko zebrane dla dzieci przez ks. Walerjana Serwatowskiego, ukazały się już w dwunastem wydaniu.

* Nowela p. Jana Łuby p. n. „Grajek”, drukowana w odcinku naszego pisma, przełożoną została na język włoski i umieszczoną w piśmie *La donna* w numerach z maja i czerwca.

= Czytelnia dzienników.

Jeden ze spadłych z etatu urzędników, człowiek wykształcony, wniósł do władzy prośbę o pozwolenie założenia czytelni dzienników.

W spisie figurują przeważnie pisma poszytowe, których brakuje w cukierniach.

W ten sposób, mimo współzawodnictwa pomienionych zakładów, gabinet czytania miałby rację bytu.

= Narady przemysłowe.

Po długiej, bardzo długiej przerwie, wydziały naszego Towarzystwa przemysłu i handlu zaczynają się krzątać.

W dniu 17-tym b. m. odbądzie się posiedzenie sekcji 2-giej pod przewodnictwem hr. Czackiego, na dzień znowu 25-ty b. m., naznaczona została sesja sekcji V-tej pod przewodnictwem p. Stanisława Kronenberga.

Inne spoczywają... po trudach.

Wyjątek stanowi tylko sekcja III-a pod przewodnictwem p. Przystańskiego, gorliwie pracująca w delegacjach: odczytowej, rzemieślniczej, drobnego przemysłu i t. d.

Rolnicy zbierają się na trzecie w r. b. posiedzenie w dniu 7-ym grudnia.

Wreszcie, w marcu r. p., w terminie kończącej się właśnie trzyletniej kadencji, odbędzie się zgromadzenie ogólne wszystkich członków Towarzystwa celem dopełnienia wyborów.

= W sprawie chmielu.

Otrzymujemy pismo następujące.

„Przeglądając w tych dniach w *Kurjerze warszawskim* sprawozdanie z wystawy nasion, dostrzegłem, iż powołano się tam na zdanie moje, wypowiedziane w „Encykl. roln.” w poparciu twierdzenia, jakoby siarkowanie chmielu było zbyteczne, a nawet szkodliwe.

W artykule moim, umieszczonym w „Encyklopedji”, rzeczywiście wspomniałem, że handlarze nadają za pomocą siarkowania jaśniejsze zabarwienie chmielowi nadpsutemu, a z tego względu środek ten zasługuje na potępienie, choćby nawet, dodałem, siarkowanie nie wywierało, jak utrzymują niektórzy, szkodliwego wpływu na zdrowie konsumentów piwa.

Od czasu jak to pisałem zaszły stanowcze zmiany w pojęciach o tym przedmiocie, oparte na orzeczeniu ludzi kompetentnych, że siarkowanie przeciwnie nietylko nie wpływa ujemnie na przymioty chmielu, lecz jest niezbędne dla przechowywania go przez czas dłuższy. *L. Rossman.*”

= Warszawa czy Odessa?...

Między właścicielami gorzelni, należącymi do Towarzystwa sprzedaży okowity, toczy się obecnie spór co do wyboru miejsca dla zakładu rektyfikacyjnego.

Zapewne, wielce byłoby pożądanem, ażeby zakład taki pracował w Warszawie, zdaje się jednak, że w handlu spirytusem miasto nasze będzie musiało ustąpić pierwszeństwa Odessie.

Jeżeli bowiem cały wywóz ma być skierowany na ten port czarnomorski, jeżeli transporta w tym kierunku korzystają z premii i jeśli nie ma dla nas sympatji rynek hamburski, względy i konjunktury handlowe stanowczo przemawiają za Odessą.

Jedno tylko możnaby przeciwko niej powiedzieć, tj. trudności w komunikacji z powiatami zachodniemi, zarzut to przecież w gruncie rzeczy błahy i gdybyśmy każde przedsiębiorstwo, łączące daną gałęź przemysłu całego kraju, mierzyć mieli skalą wygody komunikacyjnej, z pewnością żadne z nich nie przyszłoby do skutku!

W takich bowiem ogólnych interesach zawsze jedna okolica będzie miała przewagę nad drugą, chodzi więc tylko o to, ażeby i ta mniej uprzywilejowana korzystała z większych niż dawniej dogodności.

W danej sprawie np. nawet gdyby zakład stanął w Warszawie, na odległość skarżyliby się gorzelnicy lubelscy i podlascy...

Zresztą wszakże dziś interesa gorzelnicze koncentrują się w Hamburgu, który chyba blisko od nas nie leży.

Wyraziwszy nasze zdanie, czekajmy, co w tej interesującej sprawie powie zjazd akcjonarjuszów w d. 16-ym b. m.

= Najstarszy dorożkarz.

W dniu onegdajszym zmarł na Pradze 80-letni Jan Wróblewski, który według opinji kolegów był jednym z najstarszych dorożkarzy w naszem mieście.

Zmarły pełnił obowiązek miejskiego woźnicy od roku 1830—1884-go, następnie zaś z powodu braku sił był dozorcą stajni u jednego z właścicieli dorożek.

= Wywóz piwa.

Zapotrzebowanie do Cesarstwa piwa wyrabianego w tutejszych browarach, coraz więcej się rozpowszechnia.

Obecnie jeden z największych browarów tutejszych zakłada w Charkowie, w Kijowie i Odessie wielkie halle piwne, dokąd stale specjalnemi wagonami wysyłanem będzie z Warszawy piwo produkowane w tymże browarze.

= Z okazji ciepła.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu ukazali się roznosiciele małych bukiecików kwiatów, wyhodowanych w cieplarniach.

Publiczność spacerująca przy cieple dochodzącem do 15° R., nabywała bukieciki i przypinała je do letnich ubrań.

Zupełnie jak na wiosnę...

= Muzyka... gazowa.

Jeden z tutejszych restauratorów sprowadzi z Wiednia ku zabawie gości organ automatyczyn zwany orkiestrjonem.

Funkcję przy obracaniu korby tego instrumentu spełnia miniaturowy motor gazowy.

= Zupełnie nowy przemysł.

Na podwórzach przy ulicy Marszałkowskiej ukazał się dość młody i przyzwoicie ubrany mężczyzna, który, jak o tem głośno oznajmia, „zatruwa bolące zęby”.

Podwórzowy „dentysta” znajduje zawsze potrzebujących natychmiastowej pomocy w nieznośnym bólu...

Środek przez niego stosowany jest podobno dozwolony przez władzę lekarską.

= Macocha.

Ileż to przykrych wspomnień wyraz ten dla wielu staje się powodem?

Nie można jednak stawiać reguł, iż wszystkie macochy są złe.

Wymowny tego dowód stanowi napis na pomniku, jaki oglądaliśmy w tych dniach na cmentarzu powązkowskim.

Napis ten z dyskretnem opuszczeniem nazwisk podajemy w całości:

„Najczulszej i najlepszej z matek, chociaż nosiła tylko miano macochy, pamiątkę tę poświęca ośmioro przez Nią wychowanych dzieci, które nigdy nie przestaną opłakiwać zgonu swej opiekunki i dobrodziejki.”

Do powyższego napisu, ktoś świadomy cnót zmarłej macochy dodał objaśnienie, iż p. *** wyszedłszy za wdowca z ośmiorgiem dzieci, owdowiała po dwóch latach i mozolną pracą zarabiając na utrzymanie wychowała pięciu pasierbów i trzy pasierbice.

Cześć pamięci zacnej kobiety!

= Oświadczyny w sądzie.

W dniu onegdajszym w kancelarji sądu pokoju VI-go rewiru, dość liczne audytorjum było świadkiem oryginalnej sprawy, która dzięki porozumieniu się stron została umorzoną.

Powódką była A. W. wdowa po felczerze, oskarżała zaś swego b. współlokatora P. S. o obelgi słowne, z powodu sporu pieniężnego o należność za komorne.

Oskarżony tłómaczył się wrodzoną krewkością i przyznał w zupełności skargę powódki tak, iż badanie świadków okazało się zbytecznem.

Sędzia więc zaproponował pojednanie stron.

Na to oskarżony oświadczył gotowość przeproszenia wdowy, ta jednak zdawała się być nieubłaganą.

— Przecież pani inną dawniej była względem mnie, miałem zawsze uczciwe camiary — tłumaczy pokornie S.

— Tak, ale później zrobiłeś się pan innym — odpowiada wdowa.

— A ja dziś gotów jestem oświadczyć się pani!— zawołał S. całując powódkę w rękę.

Wdowa wcale się nie wzbraniała i na powtórne zapytanie sędziego, chętnie przystała, aby sprawy nie było.

= Fortuna kołem...

Przed siedmiu laty niejaki X., posiadacz nader uczęszczanego szynku na Pradze, dorobiwszy się w okresie dwudziestoletnim znacznej, bo dochodzącej 50,000 rs. fortuny, postanowił zabawić się w pana, a jednocześnie przez rozleglejsze spekulacje majątek powiększyć.

Był to jeszcze czas gorączki budowlanej, kończą

---

gać ją poczęła usilnie, aby tego nie czyniła, słusznie przedstawiając, iż ztąd wielkie na klasztor spaśćby mogło nieszczęście. A nużby p. Stadnicki, któremu żaden eksces trudnym się nie zdawał, napadł zbrojnie na klasztor? Lepiej już było przyjąć go i jeśli można, łagodnemi słowy umitygować.

A tak tedy nadeszła godzina stanowczej rozmowy. P. Stadnicki w czasie oznaczonym do klasztoru przybywszy, biegał w wielkiem wzburzeniu po obszernej izbie sklepionej, którą *parlatorium* zwano, a która silną żelazną kratą na poły przedzielona, słabo była oświetloną z góry jednem zakratowanem oknem. W całej tej izbie pusto było, jeno parę ław drewnianych stało przy ścianach, a wiał tam i przejmował do głębi chłód jakiś przykry, jak gdyby piwniczny czy grobowy.

Minęło tak chwil kilka w gorączkowem oczekiwaniu, gdy nagle Stadnicki wzdrygnął się, podbiegł do owej kraty i całą siłą o nią się oparł...

Z przeciwnej strony skrzypnęły drzwi żelazne na zardzewiałych zawiasach i w półcieniu, w głębi tej ponurej izby, ukazała się wspaniała postać Hanny, w żałobne, wdowie przyodziana szaty.

Była blada bardzo, ale spokojna na pozór. W dłoni trzymała wielki krzyż z kości słoniowej od różańca zawieszonego na szyi. Wyglądała jak zakonnica z tą białą twarzą, na której martwy spokój rezygnacji stłumił wszelkie ślady uczucia. Jakieś jeno niedostrzeżone prawie drgnienie przebiegło po niej, gdy spojrzała na oblicze Stadnickiego wciśnięte w kratę żelazną...

Był że to ów rycerz w złocistej zbroi, który ją żegnał namiętnym uściskiem przed potrzebą pskowską? Była-ż to ta sama twarz, wówczas promieniejąca ogniem młodości, życiem, nadzieją, a dziś trupio blada, zczerniała, pomarszczona, którą wykrzywiał wyraz szyderstwa, goryczy, czy bólu? twarz starca, w której oczy zapadłe świeciły jeno gorączkowym blaskiem? Byłaż to ta sama postać, tak niegdyś wspaniała, wyniosła, dziś jakby pochylona pod brzemieniem troski, może wyrzutów sumienia, czy rozpaczy?...

Dłoń Hanny konwulsyjnie przycisnęła krzyż do piersi.

— Boże mój!—szeptała—być-że to może... on że to jest—Stanisław?!

A Stadnicki całą siłą wzroku wpijając się w zbladłe rysy stojącej przed nim niewiasty, szukał w nich także obrazu tej dawnej Hanny z przed lat tylu...

O!... twarz była ta sama, te same oczy cudowne, spokojne, głębokie, te same usta, za których pocałunek on by był żywot oddał cały, ta sama postać, jeno jeszcze wspanialsza, jeszcze piękniejsza... A jednak—nie była to owa dawna Hanna, którą pożegnał przed laty i której obraz nosił w swej duszy. Od tej niewiasty poważnej, surowej, która przed nim stała, wiał chłód dziwny, chłód zabitych uczuć, pożegnanych nadziei—chłód grobu. Tamta garnęła się ku niemu z ufnością, a czasem patrzała nań z lękiem dziwnie uroczym, lub spozierała rzewnie i błagalnie, gdy jego zapalczywą gwałtowność uspokoić chciała—ta miała te same oczy, ale w ich spojrzeniu nie było ufności, ani rzewnego wyrazu, raczej bezwiedna trwoga, która do ucieczki zniewala, raczej wstręt, niechęć lub, co gorsza, obojętność straszna...

Obiema rękami chwycił za kratę Stadnicki i głosem ledwo dosłyszalnym, szeptem, który wraz z jękiem wydobył się z ust drżących, wymówił:

— Tyżeś-to Hanno?...

Ona niewzruszona, jak posąg marmurowy, stała przed nim milcząc.

— Tyżeś-to Hanno?—powtórzył Stanisław—po latach tylu, wracasz mi nareszcie!... Bo ta krata co cię odemnie oddziela, to jeno chwilowa zapora—jutro, ty moją będziesz Hanno, jutro już nas nic dzielić nie będzie, jutro wynagrodzi nam wszystkie minione nieszczęścia!...

— Panie Stanisławie—przerwała Hanna poważnie, widząc, że Stadnicki w bezprzytomnem uniesieniu całą siłą szarpie za kratę, jakby ją obalić chciał—panie Stanisławie, uspokój się waszmość, a pomnij gdzie jesteśmy...

— To wyjdźmy ztąd!...—zawołał Stadnicki—wyjdźmy na świat, na wolność, na powietrze! Po cóż rozmawiać mamy, jako więźniowie, zdala od siebie, kratą przedzieleni, gdy teraz przed nami swoboda, szczęście, wesele.... O Hanno!—mówił z coraz większem uniesieniem—com ja wycierpiał, com przebył przez te lata!... Wiek cały tortur piekielnych i drugi wiek dzikiej rozpaczy i jeszcze wiek jeden odrętwienia martwego... Hanno! Hanno! cóżeś ty uczyniła?...

I rozpalone czoło kładł na kratę żelazną, jęcząc głucho...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cej się właśnie w owym roku, gdy X. ponabywał place i cały kapitał włożył w budowle.

W niespełna dwa lata X. ujrzał się zrujnowanym. Obecnie X. starał się o jakieś zajęcie, lecz nic nie mógł dostać.

Między innemi przyszedł on w dniu onegdajszym na „stare śmieci" do tegoż szynku, w którym się dorobił fortuny, później tak lekkomyślnie straconej.

Obecny posiadacz znając biedaka poprosił go na kieliszek.

Zrujnowany ex-szynkarz pijąc wódkę upadł rażony atakiem apopleksji i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, życie zakończył.

Wspomnienie dawnych czasów wywołało wzruszenie, a to sprowadziło atak.

= Nowy Djogenes.

Słynny filozof grecki znalazł bezwjednego naśladowcę w osobie robotnika Michała Matuszczaka, który na wzór Djogenesa urządził sobie mieszkanie w beczce.

Kwaterę Matuszczaka stanowiła duża kufa od okowity, leżąca w podwórzu hurtownego składu na Nowej Pradze.

Kufa ta opróżniona leżała już od kilku miesięcy. Kiedy onegdaj wczesnym rankiem beczkę wskutek zaszłej potrzeby wtaczano do szopy, nagle wyszedł z wnętrza Matuszczak.

Początkowo mniemano, iż to złodziej, lecz znaleźli się ludzie znający dobrze Matuszczaka, jako uczciwego robotnika, więc dalszych konsekwencyj uniknął.

Zeznał on, iż od połowy sierpnia wszystkie noce w beczce przepędzał i swój apartament bardzo chwalił.

= Kradzieże.

= W wagonie tramwajowym między Nowym-Światem a Długą Krzysztofowi Bermanowi wyciągnięto pugilares, zawierający 135 rs. gotowizną oraz rozmaite dokumenty pieniężne.—Z wozu frachtowego za jerozolimskiemi rogatkami skradziono pakę z towarem kolonjalnym wartości 112 rs.

= Złodziej w szafie.

W dniu wczorajszym p. Łagowski, zamieszkały pod nrem 238-ym na Pradze, przyszedł wbrew zwyczajowi o godzinie 3-ej do domu, zastał w obu pokojach straszny nieład. Wszystkie rzeczy były porozrzucane, jakby ktoś pośpiesznie czegoś szukał.

Pan Ł. na razie sądził, że to W., jego współ lokator sprawił ten nieporządek.

Tymczasem otwierając drzwi do szafy, p. Ł. został popchnięty tak silnie, iż upadł.

Z szafy wyskoczył złodziej, który korzystając z chwilowego osłupienia pana Ł., wymknął się do sieni, a następnie na ulicę.

Pomimo że pan Ł. wybiegł za nim natychmiast i zawołał do pomocy stróża, łotr zbiegł bezkarnie.

Po sprawdzeniu przekonano się, iż złodziej nietylko nic z sobą nie zabrał, chociaż rzeczy były już spakowane, lecz zostawił nawet czapkę i palto przedstawiające wartość kilku rubli.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Pradze Michał Łucyński, najechany przez wóz roboczy, uległ złamaniu nogi.

Na Chmielnej Emilja Tęgowska dyszlem ekwipażu prywatnego została nader ciężko zraniona w głowę.

= Na dachu.

Wczoraj, pomiędzy godziną 2-gą a 3-cią po południu, przed stacją tramwajową na placu Teatralnym jakiś wyrostek wyciągnął z kieszeni jednej z pań wsiadających do tramwaju portmonetkę z pieniędzmi, lecz został schwytany na uczynku i usiłował zemknąć, pozostawiając zdobycz na bruku.

Ujrzawszy się jednak ze wszystkich stron obstąpionym przez wyczekujących na stacji pasażerów, w okamgnieniu dostał się na dach budki stacyjnej, zkąd go przemocą ściągnięto i odprowadzono do ratusza.

= Zbrodniczy napad.

Nocy wczorajszej za rogatkami marymonckiemi na powracającego muzykanta, Franciszka Szopę, napadło trzech rabusiów.

Szopa, pomimo rozpaczliwej obrony, uległ przeważającej sile i został ograbiony z kilkunastu rubli, a nadto rabusie mocno go poturbowali.

Straż ziemska, łącznie z policją warszawską, jeszcze przed upływem nocy zarządziła obławę w pobliskich cegielniach, gdzie znajdują przytułek rozmaite podejrzane indywidua.

Pościg został uwieńczony pomyślnym rezultatem, gdyż w opuszczonej na czas zimy cegielni Cwilinga znaleziono pięciu nocnych włóczęgów.

Nie posiadali oni żadnych dokumentów legitymacyjnych. W ujętych Szopa rozpoznał trzech rabusiów, lecz pieniędzy przy nich nie znaleziono.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Ojcowie zmarł niedawno ks. **Romuald Olewiński**, proboszcz parafji Chlewice.

Urodzony w Kielcach w r. 1870-ym po ukończeniu tamże szkół i seminarjum, przyjął święcenie z rąk biskupa Kulińskiego.

Najprzód jako wikarjusz w Grodźcu, później jako proboszcz w Chlewicach odznaczył się propagandą przeciw opilstwu, dzięki czemu kilka karczem w okolicy zamknięto.

Ś. p. ks. Romuald, obdarzony wysokim zmysłem artystycznym, upiększał swój kościołek i pracą na tem polu po długie lata w sercu parafjan się upamiętnił.

= Sekundycje.

Ksiądz Tarkowski, proboszcz kościoła parafjalnego w Klimontowie, w gubernji radomskiej, obchodził 50-tą rocznicę spełniania służby bożej.

W uroczystym obchodzie wziął udział JE. biskup sandomierski Sotkiewicz i liczne duchowieństwo oraz tłumy pobożnych.

= Nowe organy.

Kościół farny w Piotrkowie otrzymał nowy organ, wyrobiony w fabryce warszawskiej Szymańskiego i produkowany na zeszłorocznej wystawie warszawskiej.

Organy nabyto z inicjatywy księży Kobylińskiego i Sobczyńskiego ze składek parafjan.

= Dla lekarza.

Miasto Mordy w gubernji siedleckiej poszukuje stałego lekarza, któryby zechciał się tam osiedlić.

Lekarz ma zapewnioną stałą pensję roczną.

= Praca kobiet.

W Lublinie istnieje obecnie kilka sklepów bławatnych i galanteryjnych, utrzymywanych i prowadzonych przez kobiety.

Na wzmiankę zasługuje zakład introligatorski panien Justyńskich i świeżo otwarta fabryka trykotaży, zatrudniająca kilkanaście robotnic miejscowych.

Oprócz tego setki dziewcząt znajduje zarobek w magazynach strojów damskich.

W szkole rzemiosł pani Dąbrowskiej uczy się spora liczba dziewcząt różnych rzemiosł, mogących im dać możność zarobkowania.

= Ofiary pożaru.

Z Pińska donoszą do *Wil. wiest.*, iż w tych dniach wszczął się tam pożar w drewnianym domu, w którym mieszkały dwie rodziny.

Ogień wybuchł raptownie i ledwie pozwolił mieszkańcom uciec na ulicę, lecz wśród zamieszania jedna z rodzin postradała w płonącym dumu dwoje dzieci.

Gdy się spostrzeżono, ratunek był już niemożebnym i nieszczęśliwe dzieci padły ofiarą pożaru.

Ogień tymczasem rozszerzył się i objął całą połać sąsiednich domów.

Spłonęło ogółem około 12 domów.

= Spalony.

We wsi Zarzeczu, pow. Olkuskiago, spalił się w płonącej stodole włościanin Jan Situła.

Według opowieści sąsiadów, Jan Situła, cierpiący od dłuższego czasu na roztrój umysłowy pod wpływem przerażenia, ukrył się w owej stodole.

= Pożary na prowincji.

W dniu 27-ym z. m. na folwarku Brzeziny, w powiecie stopnickim, z pomiędzy zabudowań gospodarskich napełnionych słomą, wszczął się pożar z niewiadomej przyczyny, pastwą którego pastwą między innemi stał się duży śpichrz ubezpieczony na rs. 1000, a w nim tegoroczne zbiory.

Ogółem straty wynoszą przeszło 5000 rs.

W dniu 26-ym z. m. we wsi Zgursko, w powiecie kieleckim spłonął młyn parowy, należący do Arona i Moszka Rajzmana, a ubezpieczony na sumę rs. 9160.

W pożarze tym zginęły w płomieniach zapasy ziarna i ruchomości wartujące rs. 1500.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

W dniu 28-y z. m. pod wsią Zapolice, w powiecie łaskim spaliła się kolonja będąca własnością Augusta Rosnera.

W budynkach spłonęła krestencja ubezpieczona na rs. 1000.

Ogółem straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pocieraczki do zapalania szwedzkich zapałek.

Pocieraczki, nalepiane na pudełkach ze szwedzkiemi zapałkami, zużywają się niekiedy prędzej aniżeli zawarte w pudełku zapałki. Niektórzy czytelnicy życzą sobie wiedzieć sposób ich przyrządzania, by mieć w domu raz na zawsze stałą i dużą pocieraczkę. Należy zaopatrzyć się w następujące substancje w stosunku wagowym: wody zwyczajnej 9 części, żelatyny 3 cz., fosforu czerwonego w proszku (amorfnego) 10 cz., siarku antymonium w proszku 8 cz., nakoniec kamienia pomeksowego, utłuczonego szkła lub szmerglu 5 części. Potłuc na kawałki żelatynę i moczyć ją w ciągu 4—6 godzin we wskazanej powyżej ilości wody. Naczynie, w którem się odbywa to moczenie, przenieść następnie na gorącą wodę, wciąż nagrzewaną; po kwandransie a najwyżej półgodzinie żelatyna powinna się rozpuścić. Wtenczas dosypać fosfor, siarek, szmergiel lub też którykolwiek inny z ostrych proszków. Wszystko razem lekko przemieszać. Otrzymaną kompozycję rozprowadzić drewnianym nożem cienką warstwą po kawałku wykrojonej na ten cel tektury lub drzewa, a nawet blachy. Można tym sposobem narobić tyle pocieraczek, ile się tylko spodoba.

NEKROLOGJA.

† Dnia 15-go listopada, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Zygmunta **Bardzińskiego**, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakokowskiem-Przedmieściu, na które rodzina zaprasza znajomych i życzliwych. 2—3883

† W sobotę, to jest dnia 13-go listopada r. b., jako w wigilję imienin ś. p. Stanisława **Schwartz**, b. urzędnika kolei żel. nadwiślańskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, o godzinie 11-ej zrana, na które w głębokim smutku pogrążona żona z synem, córką i bratem zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych. —3873—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 11-go listopada.—Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu udzieliła marszałkowi Zyblikiewiczowi obywatelstwo honorowe i wyraziła żal z powodu rezygnacji jego z urzędu marszałkowskiego. W zdrowiu Zyblikiewicza nastąpiło znaczne polepszenie.

Wiedeń 11-go listopada. — Pogłoski, jakoby mocarstwa przygotowywały krok zbiorowy wobec Rosji dla otrzymania wyjaśnień co do celu, jaki ma na oku polityka jej w Bułgarji, pozbawione są wszelkiej podstawy. Z żadnej strony propozycji takiej nie uczyniono.

Wiedeń 11-go listopada.—*Pester Lloyd* powiada, że mowa lorda Salisburego jest pierwszym symptomem zjednoczenia się Europy zachowawczej.

Budapeszt 11-go listopada. — Hr. Kalnoky złoży pokojowe oświadczenia i postawi kwestję zaufania. Ze strony bardzo poważnej w łonie delegacji węgierskiej poruszono myśl odbycia konferencji posłów, należących do stronnictwa rządowego, w przedmiocie pytań, jakie mają być wystosowane do ministra spraw zewnętrznych.

Berlin 11-go listopada. — W przyszłoroczny budżet niemiecki wstawioną będzie suma 20 miljonów marek na budowę sześciu łodzi kanonierskich na obronę ujść nowego kanału, łączącego morze Niemieckie z Baltyckiem.

Konstantynopol 11-go listopuda.—Pomiędzy królową Wiktorją i sułtanem nastąpiła wymiana neder serdecznej korespondencji osobistej. Królowa angielska złożyła podziękowanie sułtanowi za okazałe przyjęcie zgotowane jej synowi księciu Edynburskiemu, podczas pobytu tegoż w Konstantynopolu. Sułtan w odpowiedzi swej usprawiedliwia się, że choroba przeszkodziła mu przyjąć księcia zaraz po przybyciu tegoż do stolicy tureckiej. Te usprawiedliwienia się te ponowił sułtan podczas prywatnej audjencji White'a.

Konstantynopol 11-go listopada. — Misja dyplomaty bułgarskiego Grekowa, nie przyniosła dotąd żadnego owocu. W. Porta, naśladując inne mocarstwa, wystrzega się pilnie wzięcia jakiejkolwiek inicjatywy w rozwiązaniu kwestji bułgarskiej i zdaje się oczekiwać dalszych postanowień Rosji albo wpływu nieprzewidzianych wypadków.

Sofja 11-go listopada. — Ludność tutejsza wyprawiła owację konsulatowi angielskiemu. Wrazie, gdyby ks. Waldemar nie przyjął tronu bułgarskiego, rejencja i gabinet dzisiejszy ustąpią.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 11-go listopada. — *Fremdenblatt* nie znajduje w mowie lorda Salisburego ani jednego zdania, któreby co do istoty swojej nie było w zgodzie z cesarską mową tronową. W powołaniu się angielskiego ministra na wielki udział, jaki ma Austrja w sprawie bułgarskiej i na wielki wpływ jej rad na rząd angielski, należy przedewszystkiem upatrywać akt kurtoazji międzynarodowej, który w intencji lorda Salisbury'ego bynajmniej nie miał na celu podnoszenia zmiązku (*connex*, wyraz w telegramie wątpliwy, *przyp. red.*) pomiędzy interesami austrjackiemi a angielskiemi w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Polityka przedstawiona w mowie lorda Salisbury'ego może tylko stwierdzić, iż pomiędzy Austro-Węgrami a Auglją istnieje solidarność dążeń pokojowych i wiara we wspólne obstawanie wszystkich mocarstw za poszanowaniem traktató.

Presse z najświeższych wynurzeń politycznych wysnuwa wniosek, że agitacje dotychczasowe w Bułgarji nie stanowiły jeszcze powodu do wystąpienia mocarstw, które na te zajęcia zapatrują się ze sta-

nowczem niezadowoleniem, że jednak najbliższy krok zmienić może całą sytuację i ugrupowanie mocarstw.

Neue fr. Presse mówi: Wartości porozumienia austro angielskiego, ze względu na bliską akcję dyplomatyczną, którą lord Salisbury zdaje się mieć na myśli, nie należy cenić zbyt nisko. Dziennik ten sądzi, że pomimo przeciwnych zapewnień bar. Kaulbarsa, Rosja musi się zawahać z daniem dowodu przez niezatwierdzenie wyboru ks. Waldemara, iż żadnego księcia bułgarskiego na przyszłość sobie nie życzy.

Budapeszt 11-go listopada.—Kom isja spraw zagranicznych delegacji węgierskiej postanowiła zażądać od hr. Kalnoky'ego na sobotniem posiedzeniu, aby przedstawił całkowity obraz sytuacji politycznej.

Cannes 11-go listopada.—Ks. Waldemar w odpowiedzi rejentom podziękował za honor okazany mu przez sobranje i dodał, iż decyzja zależy od jego ojca, przyczem wszakże mniema, że osobiście będzie związany innemi obowiązkami. Odpowiedź tę liczyć można za zwiastuna odmowy.

Tyrnowa 11-go listopada. —Na tajnem posiedzeniu zgromadzenia odbytem w przededniu wybrania ks. Waldemara duńskiego na tron bułgarski, Stambułow wygłosił mowę, w której dowodził niemożliwości powtórnego wyboru Battenberga i wyliczył zalety ks. Waldemara, jako spokrewnionego z panującemi Domami Rosji, Anglji i Grecji. Stambułow nie taił przed zgromadzeniem, że książę odmówi prawdopodobnie przyjęcia wyboru, ale że bez względu na to należy wyboru dokonać i że przytem nazwisko ks. Waldemara będzie dowodem uczuć pojednawczych rządców Bułgarji, jak również i zgromadzenia. Jeżeli ks. Waldemar zrzeknie się tronu, to wypadnie przedsięwziąć środki odpowiadające położeniu. Deputacja mająca wręczyć ks. Waldemarowi akt elekcyjny, już została skompletowaną i wyjedzie do Cannes, gdzie książę na teraz przebywa. Karawełow podał się do dymisji.

Tyrnowa 11-go listopada. — Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, przewodniczący obwieścił treść odpowiedzi ks. Waldemara i wniósł odroczenie się izby do przyszłej soboty.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go listopada (po południu).

Po małej zwyżce w dwu dniach ostatnich, nastąpiła dość mała reakcja — również jak owa zwyżka nie groźna. Usposobienie osłabło nieco i kursa drobnym zniżkom uległy. Wartości spekulacyjne bez zmiany i w zaniedbaniu. Akcje kredytowe podniosły się w kursie o 2 marki. Wartości bankowe i kolejowe trzymały się prawie bezzmiennie wysokich kursów. Na polu rent obcych wartości rosyjskie nieco niżej, również ruble. Żyto w towarze gotowym o 25, na dostawę o 50 f. niżej.

Berlin 11 go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	193.55	Akcje kredytowe .	460.—
Weksle na Warszawę	193 30	Listy zast. ser. I-ej	60 50
Wek. na Peters. krótk.	192 50	Weksle na Lon. krótk.	20.42[5]
Wek. na Peters. dług.	191 20	„ „ „ długot.	20.25[5]
Bil. ban. ros. na dost.	193 25	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em	59 70	Żyto na jesień .	131.—

Petersburg 11-go listopada.

Weksle na Londyn	$22^{29}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	222
Półimperjały	8.61

Kursa rubli obniżyły się nieznacznie. a mianowicie o 15 fenigów w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Jest to nader nieznaczna zmiana, jak zresztą nieznaczne były i zwyżki pokojowym nastrojem spowodowane. Giełda warszawska wczoraj zapędziła się może zbyt daleko w zniżce kursu walut obcych. Spodziewać się więc można rozpoczęcia czynności przy usposobieniu mocniejszem, bez wstrzemięźliwości wielkiej przynajmniej do chwili odebrania wskazówek z Berlina. Notowania dnia poprzedniego były: 193.70, 193.50, 458, 128 25, 131.50.

J. Wł.

Gdańsk 10 go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.60
„ „ regulacyjna bieżąca	7.05
„ „ na dost. wiosenną.	7.35
Żyto cena najwyższa za polskie.	4 50
„ „ regulacyjna	4.55
„ „ na dostawę wiosenną	4.80
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W dniu 10-ym listopada w Gdańsku, wedle sprawozdania pana R. Damme, panowało na rynku zbożowym usposobienie bezzmienne. Dowozy małe. Ceny utrzymały się.

Notowano pszenicę polską pstrą 123 i 124 funt. 131 m., czerwono-pstrą 130 f. 139½ 140 m., jasno-pstrą 128 do 132 funt. 138 do 144 m., wysoko-pstrą i takąż szklistą 129 do 133 i 134 funt. 142 do 148 m. za tonnę.

Żyta mało również. Dążność zwyżkowa, lecz ceny niezmienione. Płacono polskie 91 m.

Jęczmień wysokich gatunków mocno—gatunki gorsze o 3 m. niżej—polski dobry do 114 i 128 m.—rosyjski na paszę 82 m.

Rzepak rosyjski 176 m., lnianka bardzo nieczysta 107 m. za tonnę.

Z Gliwic p. A. Oppenheim donosi z targu dnia 7-go listopada co następuje:

Pszenica wyżej biała 12.40 do 13 50, ceerwona 12.55. żółta 12 25 do 12.90 mi za 100 kilo., czyli 103½, 105, 106, 109 do 114 kop. za pud.

Żyto polskie 9.60 do 10.20 m.—81 do 86½ kop., litewskie 9.60 do 10.15 m. 81 do 86 kop., jeleckie 8.50 do 9 m.—72 do 76 kop.

Jęczmień 9.70 do 11 m., 82½ do 93, na paszę 7 m. czyli 57 kop. za pud.

Owsa zbyt trudny. Ceny od 7.50 do 9 m. za 100 kilo., 62 do 75 kop.

Siemię lniane 13.50 do 20 m.—czyli 113 do 170 kop.

Makuchy lniane 108 do 112½, rzepakowe 70 do 76½ kop. za pud.

W Kijowie na rynku zbożowym panuje stagnacja i bezczynność. Wywozu nie ma wcale.

Ceny pszenicy do 110, żyta do 60 kop. za pud.

Jęczmień dla miejscowych browarów 60 do 65 kop.

Owies do Odesy po 45 i 53 kop.

Makuchy lniane 75 do 80. rzepakowe 50 do 53 kop. za pud. Brak obrotów.

W Londynie targ bez zmiany.

W Paryżu pszenica spokojnie 22 75, mąka mocniej 50.60.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.01.

W Nowym Yorku pszenica nieco mocniej 85 c., mąka bez **zmiany** 2.85.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Plus minusowi.*— Na długą replikę odpowiedź krótka, lecz jasna, ponieważ subtelniejszej nie chciał pan zrozumieć. Kiedy ktoś jest pokrzywdzony, a sam się bronić nie może, udaje się do adwokata, adwokat go broni i rzecz jest w zupełnym porządku. Zdarza się jednak, że ktoś ani myśli czuć się pokrzywdzonym, ale narzuca mu się sam jakiś jurysta z pod ciemnej gwiazdy i koniecznie w niego wmawia, że się powinien uważać za skrzywdzonego, a nawet w jego imieniu, bez plenipotencji, wytacza proces mniemanemu krzywdzicielowi. Taką szlachetną rolę Protazia z „Łobzowian" odgrywasz pan pomiędzy nami a Prusem. Ręczymy tylko, że bezskutecznie i pozostawiamy pana w „kąciku", w którym się tak stosownie umieściłeś.

— *Spółce malarzy polskich w Warszawie.*—Dziękujemy za dokładne objaśnienie. Zostaliśmy wprowadzeni w błąd z jednej strony dawniej krążącemi pogłoskami o niedojściu do skutku spółki, z drugiej działalnością w Warszawie ajentów malarzy zagranicznych, którzy to ajenci prezentują upoważnienia „Spółki malarzy w Warszawie" w języku polskim i tym sposobem wprowadzają w błąd publiczność z ujmą krajowych pracowników na tem polu. Jak zaznaczyliśmy w jednej z naszych „odpowiedzi", szło nam nie o to w jaki sposób praca ta rozdzieli się między osobniki, czy związane spółką czy też nie, gdyż to w gruncie rzeczy wszystko jedno, lecz o to, aby to co zrobić można i tak dobrze w kraju, nie było oddawane za granicę i najczęściej w stosunku do wartości przepłacane.

— *Panu R. w W. (gub. łomżyńska).*—Sprawa czysto familijna i prywatna. Mogłaby być opisywaną tylko w takim razie, gdyby się stała przedmiotem akcji policyjnej lub sądowej.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	3[illegible] rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (31) Октября 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.